



Wśród Nas



TYGODNIK PARAFII

pw. PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO W POLANIE
ROK XXIII 2015 NR 13 (813)

12 kwietnia 2015 r.
NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
rok B

Pochylić się nad bliźnim

Zamknięte z obawy przez otoczeniem drzwi i niedowiarstwo Tomasza – tak wyglądała sytuacja pierwszej wspólnoty chrześcijan po zmartwychwstaniu Chrystusa. Wciąż jeszcze brakowało im wiary w to, że Jezus pokonał śmierć, i odwagi, aby o tym mówić. Musiał zstąpić na nich Duch Święty, aby ich umocnić i posłać, aby głosili Dobrą Nowinę światu. My także jesteśmy posłani, aby świadczyć o Jezusie, aby być świadkami Bożego Miłosierdzia. Chrystus pochyła się nad każdym z nas, nad naszą biedą i grzesznością. Obyśmy także potrafili się pochylić nad każdym człowiekiem potrzebującym naszego wsparcia.

Jezu, który dziś okazujesz nam swoje miłosierdzie, uzdolnij nas, słabych ludzi, do bycia świadkami Twojego miłosierdzia. Oddal od nas wszelki lęk i pychę.

*Jakim jest Bóg w istocie swojej,
nikt nie zgłębi,
ani umysł anielski,
ani ludzki.*

Z Dzienniczka św. s. Faustyny



**„Uwierzyłe, Tomaszu, bo Mnie ujrzałe ;
błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.”**

(J 20, 29)

Zbyszek Ahn**Cz.3. – okupacja niemiecka.**

Rodzina Ahn była przeznaczona do wywózki na Sybir, jako rodzina oficerów, ale przyszli Niemcy. Sąsiad Mundek (Edmund) Jansky był Niemcem, namawiał ojca by podpisał volkslistę. Jansky, miał rodzeństwo Józka i Jankę, ich matka pochodziła z niemieckiej kolonii. Ojciec wysłowił się niefortunnie, powiedział że Niemcy jeszcze będą uciekać tak jak Napoleon. Słyszał to Jansky. Ojca aresztowali w domu latem 1941 roku, zabrali do Sokala, na gestapo, w Kamionce była tylko żandarmeria. Ojciec trafił do obozu koncentracyjnego na Janowskim. Ojca zabrali gdy miałem 13 lat. Matka i siostry płakały. Ojciec wyczuwał wcześniej, że go zabiorą, dlatego nie pokazywał się u władz. Matka mówiła: „nie ma wyjścia, dzieci kochane, musimy ojca wydostać. Rzucamy się i ratujemy bo kuchnia zimna. Albo zginiemy wszyscy, albo ojca uratujemy”.

Za Niemca nie chodziłem do szkoły. Mam tylko cztery klasy szkoły w Kamionce. I to nie skończyłem, tą czwartą chyba nie do końca.

Na Bugu głużyłem ryby, głużyłem granatami, które można było wtedy znaleźć, granaty z drewnianą rączką. Wypływałem drewnianą łodzią i zbierałem te ryby po wodzie. Czyściłem ryby na podwórku, nawet sąsiedzi przychodzili i drapali ryby. Strach do ręki czasem było granat wziąć. Do wody i on wybuchał.

Miałem w szkole kolesia - Czajkowski Michał, w domu tam było ich czternaścioro dzieci. Jego mama gotowała gar jedzenia: zupa, kartofle, zacierka. Dawła do miedniczki na podłogę, dzieci miały łyżki drewniane lub zardzewiałe. Żalany kwadracik słoniny to była zupa. Koszuliny tylko mieli, nie mieli żadnych majtek, nawet ustępu nie mieli, zimą buty były jedne gumowe, gdy chcieli iść do stajni. Czajkowscy mieszkali za rzeką koło elektrowni. Na Michała mówiliśmy "Kubuś". Był moim kolegą, dzieliłem się z nim w szkole, wynosiłem dla niego z domu wyroby. To on mnie ściągnął do pracy w majątku niemieckim Ligonscht. Całe lato pracowaliśmy, na jesień dostaliśmy dwa metry kartofli, jęczmień. Pszenicy nie dali.

W drugim roku okupacji niemieckiej już handlowałem. Handlowałem papierosami, bibułkami do tytoniu, tytoniem krojonym, papierosami napychanymi do tutek (10 szt. kosztowało złotówkę), sacharyną (1 kg sacharyny to 500 zł czyli 250 marek). Ten handel nauczył mnie, że i ja potrafię dużo zarobić na tej sacharynie. Z jednego kryształka sacharyny potrafiłem zrobić dwa. Robiłem to szydłem krawieckim, wiedziałem gdzie nacisnąć by kryształek pękł. Nie

każdy poznawał się na tym cygaństwie. Handlowałem przez dworcem kolejowym w Kamionce. W czasie okupacji nie było prawdziwej herbaty, była herbata sztuczna w płynie.

Wokół Kamionki było dużo wiosek, przychodziły kobiety z wiosek, miały po kryjomu kurczęta. Kupowałem je bo miałem pieniądze. Puszczając je ze swoimi na podwórko. Jadąc do Lwowa wiozłem po kryjomu na handel kurczęta wypatroszone i ugotowane przez mamę. Czasem wyskakiwałem z pociągu, dałem „tryngla” maszyniście by zwolnił, rzucałem pudła na przód. Czasem jechał wagon z deskami, kładłem się nisko na desce, przekręcałem się i rzucałem z pociągu na ziemię. Nawet mnie bardzo nie pociągło po ziemi, bo spadałem z niska.

Ze Lwowa przywoziłem papierosy. Kobieta zdradziła mi gdzie kupuje papierosy. We Lwowie stały oddziały Italianów i Madziarów. Przyszedłem do nich na wartownię, mówiłem do nich po niemiecku, mówiłem że chcę od wojska kupić papierosy i co jeszcze mają – i puszcza mi do środka. Nauczyłem się palić. Grzałem sobie ręce od tego papierosa. Nie handlowałem na hali targowej tylko na powietrzu. W czasie handlowania byłem wiele razy zbity, skopany. Była żandarmeria i jakieś pomocnicze służby, nie pamiętam niemieckiej nazwy. Był taki żandarm niemiecki, nazywaliśmy go „Psia Mać Cholera” bo tak mówił po polsku.

Gdy mnie złapał „Psia Mać Cholera” byłem wtedy w dużej kufajce, miałem duże rękawy i nogawki a w nich papierosy. To były porządne papierosy. Kazał mi wszystko wyciągać. Od kobiety wziął duży koszyk z kabłąkiem – koszyk był pełen tych papierosów. Broniek Nieśmiałowski, kolega także handlował za Niemca. Gdy mnie zatrzymali miałem przy sobie plik pieniędzy, nie dałem ich Niemcowi, chciałem rzucić Bronkowi, gdy „Psia Mać Cholera” zauważył, że rzuciłem to walnął mnie w łeb tak, że czapka poleciała na pół szosy.

oprac. WS, cdn.

Zbyszek Ahn
Cz.4. – aresztowanie.

Na żandarmerii wysoki blondyn zabrał koszyk z moimi papierosami. Ja stoję, biurko było w rogu pomieszczenia, stary Niemiec siedział za biurkiem. Wstał i popatrzył na mnie, byłem w kufajce (takiej w jakiej chodzą Rosjanie), zmierzył mnie wzrokiem i walnął w łeb. Przewróciłem się, uderzyłem się kością ogonową w róg biurka, łapiąc równowagę zrzuciłem maszynę do pisania na ziemię. Jeszcze długo mnie ta kość bolała. Skopał mnie, miałem wargi zakrwawione, nie mogłem mówić.

Naprzeciw żandarmerii było więzienie. W tym więzieniu klucznikiem był Ukrainiec. Matka знаła tego Ukraińca. Kamionka miasto powiatowe, ludzie znali się. Słyszałem jak matka płakała na korytarzu więziennym, potem klucznik otworzył i podała zupę i placki ziemniaczane. Powiedziała cicho, że chcą mnie wywieźć na roboty. Bałem się robót. Siedziałem 8 dni w tym więzieniu, początkowo nie miałem do czego nalać sobie kawy, potem matka mi zostawiła jeden garnek litrowy. Matka powiedziała, że była w Arbeitsamcie, podkupiła kobietę. Szwabica mówi, że jak tylko syn wyjdzie to musi podjąć pracę. Ale gdzie ja znajdę pracę.

Poszedłem uczyć się na fryzjera, naprzeciw cerkwi. Pracowałem u Ukraińca, porządny człowiek, gdy mówiłem po ukraińsku a mój akcent był rosyjski, to poprawiał na ukraiński. W Kamionce było getto z oknami do tego fryzjera. Ja z tego korzystałem. Żydzi już wiedzieli, że mego ojca Niemcy zabrali do obozu. Matka handlowała z Żydami. Wcześniej w naszym domu przez siedem lat Żyd Szaler mieszkał z rodziną. Mieliśmy piwnicę bez wejścia ale z małym okienkiem, dzieci żydowskie wrzucały tam dla zabawy swoje zabawki (drogie zabawki z Ameryki). Dopiero gdy mama zrobiła wejście ze schodami to można je było wyjąć. W tej piwnicy mama wstawiała kadzie z marynatami, z mięsem gdy prowadziła sklep masarski. My się sami ciśli ale wynajmowaliśmy część domu. W przybudówce też mieszkał Żyd, był dekarzem, krył dachy gontami, papą, blachą, jego syn Joseł, tzn. Józef. Wynajmowaliśmy też zdunowi, mężowi Janki, on nie płacił za mieszkanie ale odrabiał stawianiem u nas pieców kaflowych. Oficer jeden, z rodziny Janki, prowadził potem walkę z banderowcami na Lubelszczyźnie.

Getto otoczone było wysokim drewnianym płotem, szerokimi dechami, w płocie między deskami były szpary. Dałem Żydom cynk, gdzie się znajdują i że mogą coś podać. Podchodzili mężczyźni, brałem od

Żydów nici, tasiemki, broszki, nożyczki. Sklepów wówczas nie było, podchodziłem do przyjeżdżających furmanek, mieli na wymianę masło i sery, zamieniałem nici na żywność. Byłem spryciarz, przynosiłem żywność i grosz do domu.

Miałem dużą rodzinę we Lwowie. Dwie siostrzenice ojca były krawcowymi na ulicy Zybelkiewicza, boczna Zielonej. Ja tam kiedyś do nich poszedłem. Łapanki były co chwila. Myślałem nawet złapią mnie kiedyś. Ciotka Kasia mieszkała na ul. Królowej Jadwigi, boczna od Gródeckiej (chyba najdłuższej ulicy we Lwowie).

Jeździłem z Kamionki pociągiem do Lwowa by coś podać ojcu do jedzenia. Matka wiozła towary (kurczaki i masło) do ciotki, wszyscy z tego korzystali. Zatrzymywaliśmy się u ciotki. Niemiec w obozie potrafił kopnąć koszyk z jedzeniem i uderzyć ciotkę. Ogromnie ciężko my tę wojnę przechodzili.

Kucharki u Niemców specjalnie czasem z łupinami wyrzucały małe kartofle. Ciotka Tynka z ulicy Pochylej, żona profesora Kamienobrodzkiego, na śmietnisko chodziła, tam z łupin wyszukała kartofelka i mogła wtedy ugotować go z cebulką.

Siostra Hela miała się zgłosić na wyjazd do Niemiec, dostała osiem kartek więcej z Arbeitsamtu. Ale nie pojechała na roboty. W Sokalu miała znajomego doktora Ukraińca, wypisał matce po niemiecku zaświadczenie. Matka powiedziała, że Hela ma pracę podjąć. Moje siostry pracowały u Niemki. Niemka była barmanką w „dojczehauzie”, budynek był wykończony przed samą wojną. Raz jeden byłem w „dojczehauzie”, odważyłem się. Drogo też nie było u Niemki, jej mąż był kelnerem. Pomagałem siostrze. Rąbałem drewno, nosiłem węgiel, paliłem w piecach. Bo to było ciężko nosić węglarką. Siostra Waleria, żaba była, płacząca, krzycząca. Niemka była bardzo dobra, wiedziała, że ojciec w obozie. Niemka nie przychodziła do nas, ale na Mikołaja dostawaliśmy paczki, cała nasz trójka rodzeństwa.

oprac. WS, cdn.

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE II NIEDZIELA WIELKANOCNA

1. Dziś – druga niedziela Wielkanocy, kończąca oktawę uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, nazywana niedzielą białą – od zwyczaju noszenia białych szat w pierwszym tygodniu po Wielkanocy przez nowo ochrzczone w początkach chrześcijaństwa, lub niedzielą Miłosierdzia Bożego – ze względu na obchodzone w tę niedzielę na wyraźne życzenie Chrystusa święto Miłosierdzia Bożego.
2. W czwartek przypada 87. rocznica urodzin papieża seniora Benedykta XVI. Zachęcamy do modlitwy w jego intencjach, a także w intencjach obecnego papieża Franciszka i Kościoła powszechnego.
3. Za tydzień – trzecia niedziela Wielkanocy a zarazem VII Niedziela Biblijna, rozpoczynająca obchody Tygodnia Biblijnego w Polsce.
4. Od poniedziałku będą odprawiane Msze św. za zmarłą Marię Krakowską /14 intencji/.
5. W następną niedzielę po Mszy św. o godz. 11.00 w piwnicy pod kościołem pokaz zdjęć z pobytu księdza proboszcza w USA.



W najbliższym tygodniu imieniny obchodzą:
*Justyna Szczygieł, Anastazja Dyrda, Bernadeta Pałka, Bernadeta Janiszek,
Robert Pisarski, Bogusława Janiszek.*
Solenizantów zapraszamy na Mszę św. w piątek o godz. 18:00.